

Rzeźnia – inżynieria przemocy, na którą przymykamy oko

17 grudnia 2018

Już dawno nikt z moich znajomych nie wrzucił na „Facebooka” filmu z rzeźni. Ostatnio zrobiła to jedna dziewczyna. Nie chcąc oglądać, oglądałam: patrzyłam przez kilka sekund, jak mężczyzna z taśmy zarzyna owce. Czasem musi poprawić, widać, że jest wściekły, kopie te owce, rzuca nożem, jakby z pomieszczenia rezygnacji i wściekłości na samego siebie.



Dawno nie widziałam czegoś tak okropnego. Obok mnie moje dzieci bawiły się w układanki i samochodziki. Kompletny rozjazd. A te owce... co one najgorszego zrobiły, by tak być traktowane? Co one czują?

Kilka sekund z tej innej rzeczywistości rozwaliło mnie na łopatki. Pozostawia uczucie niezrozumienia, smutku, złości i bezradności. Równolegle przecież wydarza się świat pełen olbrzymiego, nie tyle jednostkowego i impulsywnego, co zmasowanego i wyrachowanego okrucieństwa, na które jesteśmy w stanie przymknąć oko w imię własnego psychicznego komfortu,

kulinarnej przyjemności i poczucia wyższości gatunkowej. Inżynieria przemocy, na którą każdy z nas w mniejszym lub większym stopniu się godzi i którą współorganizuje.

Film pokazuje jakby inną rzeczywistość, rzeczywistość równoległą do tego świata, w którym je się ładne i smaczne jedzenie, uprawia fajny seks, a ludzie są dla siebie serdeczni i mili dla swoich piesków i kotków. Lecz te rzeczywistości są przenikalne. Na stole ląduje jedzenie z czyjegoś życia, seks bywa narzędziem przemocy, a ludzie są dla siebie i innych gatunków nadzwyczajnie okrutni.

Rzeźnia, przestrzeń przesiąknięta przerażeniem zwierząt i okrucieństwem człowieka.

Autorstwo: Natalia Wilk-Sobczak

Zdjęcie: [afnewsagency](#) (CC0)

Źródło: [MediumPubliczne.pl](#)